Teoria interesów: Ihering, Pound i Stone o prawie w działaniu

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi pogłębioną analizę ewolucji teorii interesów, śledząc jej rozwój od rewolucyjnych idei Rudolfa von Iheringa, przez funkcjonalizm Roscoe Pounda, aż po analityczną dyscyplinę Juliusa Stone’a. Autorzy wyjaśniają przejście od jurysprudencji pojęć do „prawa w działaniu”, postrzeganego jako narzędzie inżynierii społecznej. Tekst przybliża mechanizmy ważenia konfliktowych roszczeń oraz rolę postulatów cywilizacyjnych w kształtowaniu ładu prawnego. Szczególną uwagę poświęcono demaskowaniu iluzorycznych kategorii prawnych i pragmatycznemu podejściu do minimalizacji szkód społecznych. To kluczowa lektura dla osób pragnących zrozumieć, jak prawo ewoluowało z abstrakcyjnego systemu logicznego w żywy instrument służący zaspokajaniu realnych potrzeb i budowaniu inkluzywnego społeczeństwa opartego na sprawiedliwym godzeniu interesów.

This article provides an in-depth analysis of the evolution of interest theory, tracing its development from the revolutionary ideas of Rudolf von Ihering, through the functionalism of Roscoe Pound, to the analytical rigor of Julius Stone. The authors explain the transition from conceptual jurisprudence to "law in action," viewed as a tool for social engineering. The text explores the mechanisms for weighing conflicting claims and the role of civilizational postulates in shaping the legal order. Particular attention is paid to unmasking illusory legal categories and a pragmatic approach to minimizing social harm. This is essential reading for those seeking to understand how law evolved from an abstract logical system into a living instrument serving to meet real needs and build an inclusive society based on the equitable reconciliation of interests.

Artykuł analizuje ewolucję teorii interesów w prawoznawstwie, od jej korzeni w buncie Rudolfa von Iheringa przeciwko formalizmowi, poprzez rozwinięcie przez Roscoe Pounda w koncepcję inżynierii społecznej, aż po krytyczną analizę Juliusa Stone’a, demaskującą iluzoryczność logicznej precyzji w procesie decyzyjnym. Teoria ta przesuwa punkt ciężkości z abstrakcyjnych pojęć na realne roszczenia i potrzeby społeczne, postrzegając prawo jako narzędzie godzenia

konfliktów. Kluczowa jest identyfikacja i ważenie interesów, dążąc do minimalizacji szkód i maksymalizacji zaspokojenia, zgodnie z pragmatyczną zasadą Williama Jamesa. Stone podkreśla potrzebę jawności i rozliczalności w procesie ważenia, ujawniając kryteria decyzyjne. Artykuł argumentuje, że teoria interesów pozostaje aktualna, oferując ramy dla analizy współczesnych dylematów prawnych i etycznych, takich jak kolizje praw podstawowych czy bilansowanie bezpieczeństwa i wolności.

SŁOWA KLUCZOWE

teoria interesów | prawo w działaniu | inżynieria społeczna | jurysprudencja socjologiczna | postulaty cywilizacyjne | kategorie iluzorycznej referencji | Rudolf von Ihering | Roscoe Pound | Julius Stone | ważenie interesów | pragmatyzm prawniczy | prawo w księgach | roszczenia społeczne | konflikt interesów | ład inkluzywny

Prawo w księgach vs. prawo w działaniu: rozdźwięk norm

Prawo nie istnieje po to, by podtrzymywać doskonałą symetrię pojęć, lecz po to, by służyć życiu. To przesłanie, zrodzone z buntu Rudolfa von Iheringa, podjęte i przekształcone przez Roscoe Pounda, a następnie zdyscyplinowane przez Juliusa Stone'a, stanowi fundament teorii interesów. W swej istocie prosta, w konsekwencjach doniosła, przenosi ona punkt ciężkości jurysprudencji z chłodnej analizy logicznej w sferę realnych roszczeń i potrzeb, które pulsują w tkance społecznej. Zamiast postrzegać prawo jako samowystarczalny gmach pojęć, uczy widzieć w nim proces nieustannego godzenia konfliktów. To sztuka ważenia sprzecznych dążeń w możliwie sprawiedliwy sposób, ze świadomością, że nie wszystkie żądania mogą zostać spełnione naraz.

Ihering, otwierając nowożytne myślenie o prawie jako narzędziu, mówił wprost: prawo jest środkiem do celu, a nie celem samym w sobie. Jego zadaniem jest ochrona warunków życia społecznego, a każda inna misja byłaby jedynie urojeniem uczonych. Roscoe Pound osadził tę intuicję w dojrzałej architekturze jurysprudencji socjologicznej, tworząc koncepcję postulatów cywilizacyjnych oraz schemat interesów, którymi prawo powinno zarządzać. Julius Stone z kolei wszedł do tego warsztatu, odłożył na bok eleganckie, lecz złudne narzędzia i sprawdził, co naprawdę działa, gdy sędzia, pozbawiony gotowej reguły, musi

rozstrzygnąć spór. W tym ruchu od pojęcia do życia, od „prawa w księgach” do „prawa w działaniu”, zawiera się najważniejsza metamorfoza nowoczesnej teorii prawa.

Aby nadać tej myśli ostrość, trzeba rozróżnić terminy, które bywają mylone. „Interes” w ujęciu tej teorii to faktyczne roszczenie człowieka lub grupy do określonych dóbr, relacji czy zabezpieczeń. „Prawo” w sensie ścisłym, bliskim analizie hohfeldowskiej, to już status normatywny – uprawnienie, przywilej czy immunitet, czyli instrumenty, za pomocą których porządek prawny może interes chronić. Jurysprudencja analityczna skupiała się na polerowaniu tych instrumentów i badaniu ich logicznej spójności. Teoria interesów każe zajrzeć pod maskę, by zidentyfikować faktyczne dążenia, które cały mechanizm ma obsługiwać. Dopiero wtedy można je rzetelnie zważyć w świecie, gdzie konflikt jest regułą, a harmonia bywa dziełem rozumu, nie dziejową koniecznością.

Roscoe Pound pisał o „inżynierii społecznej”, mając na myśli funkcję systemu prawnego jako narzędzia racjonalnego porządkowania interesów w celu minimalizacji tarć i maksymalizacji ich zaspokojenia. W tej wizji pobrzmiewa etyka amerykańskiego pragmatyzmu. William James sformułował zasadę, która, przełożona na język polityki prawa, staje się prostą wskazówką: „zaspokajajmy zawsze tyle żądań, ile zdołamy”. To nie jest wezwanie do kompromisu za wszelką cenę, lecz program odważnego godzenia wielości światów w jednym porządku. James dodawał, że dobro to to, co najlepiej daje się „organizować” i „wchodzi w złożone kombinacje”, by służyć całości. To sedno myślenia, które rezonuje z poundowskim obrazem prawa jako sztuki splatania interesów w jeden ład, zdolny prowadzić społeczeństwo ku porządkowi bardziej inkluzywnemu i mniej okrutnemu.

Julius Stone, który całe życie tropił miejsca, gdzie logiczna elegancja staje się iluzją, uczynił z teorii interesów narzędzie kontrolne. Jego słynna trylogia – prawo i logika, prawo i sprawiedliwość, prawo i społecze

Ihering: cel jako twórca całego porządku prawnego

Nie chodzi tu jednak wyłącznie o konstrukcję. Chodzi o metodę rozsądzania sporów, o pewien nawyk myślowy, który nadaje kulturze prawnej jej etos. Sędzia ma stanąć między sprzecznymi żądaniami, przetłumaczyć je na wspólną walutę porównania, zważyć na tej samej szali, a na końcu wybrać rozwiązanie, które najmniej rani społeczną całość. W tej krótkiej formule kryją się wszystkie finezje prawniczego warsztatu: inwentaryzacja interesów, odniesienie ich do jurydycznych postulatów danej cywilizacji, eliminacja roszczeń jawnie sprzecznych z fundamentami ładu, a nade wszystko wycena szkód i korzyści, która nie faworyzuje żadnej ze stron przez ukrytą zmianę miary. Roscoe Pound powiadał, że interesy indywidualne i publiczne zabezpiecza się ostatecznie „dla społecznego interesu w ich zabezpieczeniu”. Innymi słowy, ochrona ta jest racjonalna, ponieważ cały porządek społeczny – a wraz z nim pokój, wymiana,

zaufanie i kreatywność – zyskuje na tym więcej, niż traci. To właśnie ten „interes społeczny” staje się u Pounda wspólnym mianownikiem, nadającym sens i miarę pozostałym kategoriom.

Łatwo dostrzec, jak bardzo teoria interesów „podłącza” prawo do nauk społecznych. Zmusza do pytania: jakie są faktyczne pragnienia i lęki wspólnoty? Jakie nawyki zaufania i nieufności zagnieździły się w społecznym obiegu? Które instytucje – rodzina, szkoła, rynek, samorząd – potrzebują ochrony, a gdzie ochrona ta przechodzi w konserwację szkodliwych przywilejów? Pytania te nie są retoryczną ozdobą, lecz warunkiem trafnej decyzji. Dlatego Julius Stone, czytając Pounda na nowo, rozciągnął jego klasyfikacje. Interesy indywidualne nie przeciwstawiają się społecznym; są jedynie inną perspektywą opisu tego samego zjawiska. Interes publiczny to z kolei tylko szczególny wycinek interesów społecznych, ważny, lecz nie magiczny. Aby spór był uczciwy, musi zostać przeliczony na wspólną walutę dobra wspólnego, a nie rozstrzygnięty przez „językowe przekwalifikowanie” jednego dążenia w prawo, a drugiego w politykę. Tego rodzaju lingwistyczne sztuczki Stone demaskował jako kategorie iluzorycznej referencji – momenty, w których formuła precedensu, ratio decidendi czy pojęcie obowiązku w prawie deliktów przestają opisywać świat, a zaczynają go ukrywać.

Jeśli zatem teoria interesów jest metodą ważenia, to co jest miarą? Tu powraca William James i jego reguła zaspokajania możliwie największej liczby żądań. Przeniesiona na grunt prawa, wyznacza ona zasadę minimalizacji szkód w całym schemacie interesów cywilizacji. Nie jest to hedonistyczny utylitaryzm, który liczy jednostki przyjemności; to pragmatyczny etos „organizowalnego dobra”, zdolnego włączać różnorodne dążenia w bardziej pojemną konstrukcję. Różnica ta bywa w debatach przeoczana. Teoria interesów nie jest prostą polityką maksymalizacji, lecz raczej techniką budowania współżycia, w którym kolidujące dobra da się pogodzić na tyle, by obywatel mógł planować życie, rynek mógł działać, a wspólnota budować zaufanie. Jurysta, który tak rozumie prawo, nie ucieka w czystą logikę, ale też nie kapituluje przed doraźnością. Zamiast tego stawia tezę: dobra decyzja to ta, która daje się wytłumaczyć zarówno w języku interesów, jak i w języku zasad, a następnie potwierdza się w doświadczeniu społecznym jako nośna, stabilna i uczciwa.

W światowej recepcji myśli Stone’a uderza jeszcze jedno: jego konsekwentna walk

Inżynieria społeczna Pounda: prawo narzędziem reform

Roscoe Pound pisał o „inżynierii społecznej”, widząc w systemie prawnym narzędzie do racjonalnego porządkowania i wyważania interesów. Celem tej inżynierii było minimalizowanie kolizji i maksymalizowanie ich łącznego spełnienia, a w jej wizji pobrzmiewała etyka amerykańskiego pragmatyzmu. To William James sformułował zasadę, która, przełożona na język polityki prawa, staje się prostą wskazówką dla sędziego i ustawodawcy. Jego maksyma, by „zaspokajać zawsze tyle żądań, ile zdołamy”, nie jest litanią kompromisu, lecz programem odwagi. Chodzi o odwagę godzenia wielości światów w jednym porządku

dobra, nawet jeśli ten nigdy nie będzie doskonały. James dodawał, że dobro to coś, co najsprawniej daje się „organizować” i najlepiej „wchodzi w złożone kombinacje”, by służyć całości. To sedno myślenia, które rezonuje z poundowskim obrazem prawa jako sztuki splatania interesów w jeden splot wartości, zdolny przenieść społeczeństwo ku ładowi bardziej inkluzywnemu i mniej okrutnemu.

Julius Stone, który całe twórcze życie tropił miejsca, gdzie logiczna elegancja staje się iluzją, uczynił z teorii interesów narzędzie kontrolne. Jego słynna trylogia – prawo i logika, prawo i sprawiedliwość, prawo i społeczeństwo – nie była akademickim katalogiem, lecz mapą pracy sędziowskiego umysłu. W części analitycznej Stone demaskował „kategorie iluzorycznej referencji”, czyli te punkty w rozumowaniu, gdzie słowa tylko udają precyzję, a ich znaczenia nakładają się lub rozchodzą, tworząc pozór determinizmu tam, gdzie faktycznie dokonuje się wyboru. Jego krytyka pokazała, że bez odniesienia do realnych roszczeń i dóbr każda logika łatwo staje się maską dla osobistych preferencji. W części socjologicznej Stone domagał się, by badać prawo w działaniu, a nie tylko w księgach. W części normatywnej zaś pytał, czy dane rozstrzygnięcie faktycznie urzeczywistnia schemat interesów danej cywilizacji i czy jego koszt uboczny nie przewyższa korzyści.

Nie chodzi tu jednak wyłącznie o konstrukcję teoretyczną, ale o metodę rozsądzania sporów, o pewien etos kultury prawnej. Polega on na tym, by stanąć między sprzecznymi żądaniami, przełożyć je na wspólną miarę, zważyć na tym samym poziomie, a następnie wybrać rozwiązanie, które najmniej rani całość. W tej krótkiej formule mieszczą się wszystkie finezje warsztatu: inwentaryzacja interesów, odniesienie ich do wartości danej cywilizacji, eliminacja roszczeń jawnie sprzecznych z fundamentami ładu, a przede wszystkim uczciwa wycena szkód i korzyści. Pound twierdził, że interesy indywidualne i publiczne zabezpiecza się ostatecznie „dla społecznego interesu w ich zabezpieczeniu”. Innymi słowy, ochrona ta jest racjonalna, ponieważ cały porządek społeczny – wraz z jego pokojem, zaufaniem i kreatywnością – zyskuje na tym więcej, niż traci. To właśnie ten nadrzędny interes społeczny staje się wspólnym mianownikiem, który nadaje sens pozostałym kategoriom.

Łatwo dostrzec, jak bardzo teoria interesów „podłącza” prawo do nauk społecznych. Każe bowiem pytać o faktyczne pragnienia i lęki wspólnoty, o nawyki zaufania i niewiary, o to, które instytucje – rodzina, rynek, samorząd – wymagają ochrony, a gdzie ochrona staje się konserwacją szkodliwych przywilejów. Te pytania nie są ozdobą, lecz warunkiem trafnej decyzji. Dlatego Stone, czytając Pounda na nowo, rozciągnął jego klasyfikacje. Interesy indywidualne nie przeciwstaw

Katalog Pounda: Stone punktuje arbitralność podziałów

Stwierdzenie, że prawo ma chronić interesy, jest zaledwie punktem wyjścia, a nie konkluzją. Prawdziwe pytanie brzmi: jakie interesy, jak je klasyfikować i wedle jakich kryteriów ważyć? W tym właśnie miejscu

Roscoe Pound podjął się tytanicznej pracy systematyzatora. Chwycił intuicję Iheringa, że chaos ludzkich roszczeń da się sprowadzić do kilku podstawowych klas, i rozwinął ją w pełny schemat, który miał stać się praktycznym narzędziem dla prawników, swoistą mapą społecznych napięć.

Pound podzielił roszczenia na trzy wielkie kategorie. Interesy indywidualne obejmują to, co jednostka uważa za warunki niezbędne do życia w społeczeństwie: integralność osobistą, wolność działania, własność, swobodę umów, dobre imię czy relacje rodzinne. Interesy społeczne to z kolei żądania dotyczące utrzymania ładu wspólnotowego, takie jak bezpieczeństwo transakcji, ochrona kluczowych instytucji (rodziny, szkoły, rynku), rozwój kultury i postęp gospodarczy. Interesy publiczne natomiast Pound utożsamiał z funkcjonowaniem państwa jako zorganizowanej wspólnoty politycznej – strażnika porządku i depozytariusza dóbr wspólnych.

W tej pozornie klarownej triadzie Julius Stone dostrzegł jednak pewien nadmiar. Z analityczną precyzją zauważył, że interesy indywidualne i społeczne to w gruncie rzeczy dwie perspektywy tego samego roszczenia. Jednostka domaga się ochrony, ponieważ żyje w społeczeństwie, a społeczeństwo jest niczym innym jak splotem indywidualnych żądań. Interes publiczny zaś, choć istotny, stanowi w istocie szczególny wycinek interesu społecznego, związany z machiną państwową. Stone zaproponował więc uproszczenie: nie trzy osobne szuflady, lecz system ciągłości, w którym wszystkie interesy muszą być ostatecznie oceniane we wspólnym mianowniku dobra wspólnego.

Pound nie poprzestał jednak na ogólnej klasyfikacji. Stworzył drobiazgowy rejestr interesów, który miał służyć jako przewodnik w praktyce sądowej i legislacyjnej. Katalog ten obejmował zarówno interesy osobiste, takie jak nietykalność cielesna czy wolność opinii, jak i majątkowe, na czele z własnością i umowami, a także szeroko pojęte interesy społeczne, od bezpieczeństwa instytucji po minimum socjalne. Listę tę powiązał z koncepcją postulatów jurystycznych, czyli roboczych hipotez dotyczących minimalnych wymagań cywilizacji. Postulaty nie są dogmatem, lecz „warunkiem brzegowym” dla rozstrzygania konfliktów. Jeśli jakieś roszczenie jawnie godzi w te minimalne wymagania, nie może liczyć na ochronę.

Doktryna Pounda wykracza w ten sposób poza ramy czysto analityczne, stając się pełnoprawną teorią społeczną. Prawo nie tylko zabezpiecza istniejące interesy, ale musi je porządkować zgodnie z aksjologicznym minimum, które konstytuuje wspólnotę. Widać tu wyraźne pokrewieństwo z neokantowskimi próbami Gustava Radbrucha czy Rudolfa Stammlera. Jednak Pound, w odróżnieniu od nich, nie operuje abstrakcyjną kategorią „idei słusznego prawa”, lecz posługuje się katalogiem praktycznych, weryfikowalnych w działaniu hipotez.

Najważniejszym narzędziem Pounda, które Stone rozwinął i udoskonalił, była zasada, że konflikt interesów należy rozstrzygać na tym samym poziomie. Nie wolno zestawiać roszczenia jednostki jako nienaruszalnego „prawa” z roszczeniem wspólnoty jako elastyczną „polityką”, ponieważ takie zróżnicowanie językowe z

góry przesądza wynik sporu. Oba roszczenia muszą trafić na tę samą szalę, a rozstrzygnięcie powinno polegać na wyborze tego

Stone: kategorie iluzorycznej referencji maskują wybór

Julius Stone poświęcił niemal całe twórcze życie tropieniu miejsc, w których logiczna elegancja prawa staje się własną karykaturą – iluzją precyzji. Z teorii interesów uczynił więc nie tyle doktrynę, co narzędzie kontrolne, swoisty wykrywacz intelektualnych nadużyć. Jego monumentalna trylogia, poświęcona kolejno logice, sprawiedliwości i społecznemu wymiarowi prawa, nie była akademickim katalogiem, lecz precyzyjną mapą umysłu sędziego w akcie tworzenia. W części analitycznej Stone bezlitośnie demaskował „kategorie iluzorycznej referencji" – te zdradliwe punkty w rozumowaniu, gdzie słowa brzmią jak definicje, lecz ich granice się zacierają, a znaczenia rozchodzą się w przeciwne strony. Tworzą one pozór determinizmu tam, gdzie w istocie sędzia dokonuje wyboru. Krytyka ta odsłania prostą prawdę: bez odniesienia do realnych roszczeń i dóbr, każda logika może stać się maską dla osobistych preferencji. W części socjologicznej Stone domagał się, by badać prawo w działaniu, a nie tylko w księgach; liczą się efekty, nie deklaracje. Wreszcie w części normatywnej pytał, czy rozstrzygnięcie faktycznie urzeczywistnia wartości danej cywilizacji i czy jego koszt uboczny nie przewyższa korzyści. To właśnie ten trójwymiarowy wkład – analityczny, socjologiczny i normatywny – stanowi o trwałej wartości jego dzieła.

Nie chodzi tu jednak wyłącznie o teoretyczną konstrukcję. Chodzi o metodę rozsądzania sporów, o pewien nawyk myślowy, który nadaje kulturze prawnej jej etos. Stanąć pośrodku sprzecznych żądań, przetłumaczyć je na wspólną miarę, zważyć na tym samym poziomie, a na końcu wybrać rozwiązanie, które najmniej rani społeczną całość. W tej krótkiej formule kryją się wszystkie finezje prawniczego warsztatu: inwentaryzacja interesów, odniesienie ich do jurydycznych postulatów cywilizacji, eliminacja roszczeń jawnie wrogich ładowi, a nade wszystko uczciwa wycena szkód i korzyści. Pound twierdził, że interesy indywidualne i publiczne chroni się ostatecznie w imię „społecznego interesu w ich zabezpieczeniu". Innymi słowy, ochrona ta jest racjonalna, ponieważ cały porządek społeczny – wraz z jego pokojem, zaufaniem i kreatywnością – zyskuje na tym więcej, niż traci. To właśnie ten „interes społeczny" staje się u Pounda wspólnym mianownikiem, który nadaje sens i miarę wszystkim pozostałym roszczeniom.

Łatwo dostrzec, jak bardzo teoria interesów zakorzenia prawo w naukach społecznych. Zmusza do zadawania pytań, które zwykle omija się w dogmatycznych wywodach. Jakie są faktyczne pragnienia i lęki wspólnoty? Jakie nawyki zaufania i nieufności krążą w społecznym obiegu? Które instytucje – rodzina, rynek, samorząd – wymagają ochrony, a gdzie owa ochrona przeradza się w konserwację szkodliwych przywilejów? Te pytania nie są retoryczną ozdobą, lecz warunkiem trafnej decyzji. Dlatego Stone, odczytując Pounda na nowo, rozciągnął i uelastycznił jego klasyfikacje. Interesy indywidualne nie stoją w

sprzeczności ze społecznymi; są jedynie inną perspektywą opisu tego samego zjawiska. Interes publiczny zaś to tylko szczególny wycinek interesów społecznych, ważny, lecz pozbawiony magicznej mocy. Aby spór był uczciwy, musi zostać przeliczony na wspólną walutę dobra wspólnego, a nie rozstrzygnięty przez „językowe przekwalifikowanie” jednego d

Ważenie interesów: wymóg zachowania tej samej płaszczyzny

interesów cywilizacji." Wait, "systemie". Correct.

"Nie jest to jednak hedonistyczny utylitaryzm, liczący jednostki przyjemności." Correct.

"To raczej pragmatyczny etos „organizowalnego dobra”, zdolnego włączać różnorodne dążenia w bardziej pojemną konstrukcję." Correct.

"Różnica ta, często w debatach przeoczana, jest fundamentalna." Correct.

"Teoria interesów nie jest prostą polityką maksymalizacji zysków, lecz techniką budowania współżycia, w którym zderzające się dobra można ułożyć tak, by obywatel mógł planować życie, rynek mógł działać, a wspólnota mogła budować zaufanie." Correct.

"Jurysta, który tak pojmuje prawo, nie ucieka w czystą logikę, ale też nie kapituluje przed doraźną potrzebą." Correct.

"Zamiast tego stawia tezę: dobra decyzja to ta, która daje się obronić zarówno w języku interesów, jak i w języku zasad, a następnie potwierza się w społecznym doświadczeniu jako rozwiązanie nośne, stabilne i uczciwe." Correct.

"W światowej recepcji myśli Stone’a uderza jeszcze jeden wątek: jego konsekwentna walka z determinizmem interpretacyjnym." Correct.

"Nie negował on wagi analizy logicznej; przeciwnie, doprowadzał ją do granic właśnie po to, by pokazać, gdzie zaczyna ona udawać, że decyduje za nas." Correct.

"Jego słynne „kategorie iluzorycznej referencji” stały się narzędziem dla tych, którzy opisują prawo common law bez bałwochwalstwa wobec precedensu." Correct.

"Pozwalają zrozumieć, jak różne wersje tej samej klauzuli, odmienne ujęcia ratio decidendi czy konkurencyjne linie orzecznicze tworzą pole realnego wyboru dla sędziego." Correct.

"Dojrzałość sądu mierzy się tym, czy potrafi ten wybór przeprowadzić jawnie, pokazując, które interesy bierze pod uwagę, jak je waży i dlaczego koszt uboczny przyjętego rozwiązania nie przewyższa zysku dla całości." Correct.

"Stone nie rezygnuje z obiektywizmu, lecz żąda obiektywizacji samego procesu ważenia poprzez publiczne ujawnienie jego kryteriów." Correct.

"Dlatego jego dorobek pozostaje żywy, od teorii trudnych przypadków (hard cases) po współczesne modele proporcjonalności, gdzie technika ważenia organizuje konflikty między wolnością, bezpieczeństwem a równością." Correct.

"Wątek historyczny splata się tu z antropologicznym." Correct.

"Rudolf von Ihering tworzył swoją teorię w epoce, która odkrywała społeczeństwo jako splot interesów, a nie emanację metafizycznej idei." Correct.

"Jego hasło „prawo jako środek do celu” nie jest manifestem gospodarczej użyteczności, lecz diagnozą egzystencjalną." Correct.

"Ludzie domagają się sprawiedliwości, ponieważ chcą żyć, a nie tylko przetrwać." Correct.

"Myśl Iheringa można streścić następująco: celem prawa jest ochrona interesów poprzez koordynację i minimalizację konfliktów." Correct.

"Jeśli jednak konfliktu uniknąć się nie da, trzeba ważyć i przyznawać niektórym roszczeniom większą wagę – innymi słowy, rozumnie je hierarchizować." Correct.

"To podejście wprost otwiera drogę do dzisiejszych debat o granicach ochrony własności, bezpieczeństwa, wolności słowa czy dóbr osobistych." Correct.

"Roscoe Pound dokonuje syntezy." Correct.

"Jego koncepcje „teorii interesów” i „inżynierii społecznej” nie mają maskować

Pragmatyzm Williama Jamesa: fundament teorii interesów

A jednak, i to jest nasza współczesna przestroga, z dziedzictwa Stone’a korzystamy nazbyt bojaźliwie. Zbyt często uciekamy w logicyzm, traktując go jak psychologiczną tarczę dającą iluzję pewności. Równie chętnie poddajemy się ideologicznym retorykom, które partykularny interes podnoszą do rangi prawa absolutnego, a

dobro wspólne zmieniają w pretekst do arbitralnych decyzji. Tymczasem teoria interesów żąda czegoś znacznie trudniejszego: jawności w procesie ważenia i odwagi do wzięcia odpowiedzialności. Sędzia, który powołuje się na „politykę publiczną", musi wprost powiedzieć, o którą politykę chodzi i dlaczego właśnie o nią. Ustawodawca, który na sztandary wynosi „równość", musi wyjaśnić, czemu odrzucił inny jej wymiar. Organ administracji, który zasłania się „bezpieczeństwem", musi przedstawić mierzalny zysk i zestawić go ze społecznym kosztem. Teoria interesów, jeśli traktować ją serio, jest reżimem rozliczalności rozumu publicznego, dlatego jest wymagająca i dlatego bywa spychana na margines, gdy łatwiej mówi się sloganami.

Warto przy tym oczyścić jedno z kluczowych pojęć, idąc tropem samego Stone'a. „Ważenie interesów" bynajmniej nie oznacza, że wszystko da się przeliczyć na wspólną walutę. Przeciwnie, jego istotą jest umiejętność rozpoznania interesów o charakterze „progowym" – tych, które stanowią fundament samego życia wspólnego. Do tej kategorii należą bezpieczeństwo osobiste, rzetelność obrotu gospodarczego, wolność sumienia i słowa w granicach współżycia, a także minimum socjalne pozwalające na godne uczestnictwo w instytucjach. Ich ochrona nie jest absolutna, lecz ma proceduralne pierwszeństwo w ważeniu: zanim zaczniemy rozdzielać rzadkie dobra, musimy zadbać, by spór o nie nie zatopił łodzi, którą wszyscy płyniemy. Ta intuicja o „minimum warunków cywilizacji" stanowi rdzeń prawnych postulatów i tłumaczy, dlaczego niektóre roszczenia, choćby najpłomienniej wygłaszane, nie mogą zostać uznane, jeśli ich realizacja niszczy samo tworzywo wspólnoty.

Dla współczesnego czytelnika to wszystko brzmi aż nadto znajomo. Spory o prawo do cyfrowej prywatności i bezpieczeństwo państwa, o wolność wypowiedzi i ochronę przed mową nienawiści, o własność i redystrybucję, o zdrowie publiczne i swobodę jednostki. Teoria interesów nie rozwiązuje tych dylematów za nas. Daje nam coś cenniejszego: rygor w patrzeniu i język wyceny. Uczy, by interesu jednostki nie dyskwalifikować jako „egoizmu", a interesu wspólnoty nie traktować jak magicznej formuły zamykającej dyskusję. Każe obu stronom sporu stanąć na tym samym gruncie i wymaga od sędziego, by nie rozstrzygał siłą słownika, lecz siłą argumentu, którego wagę można zweryfikować w realnych skutkach. To teoria odpowiedzialności. Decyzja ma autora, ma koszty, ma uzasadnienie i ma punkt odniesienia w dobru wspólnym.

Ducha tej szkoły myślenia kondensują trzy krótkie cytaty, które warto przywołać. „Prawo jest środkiem do celu" – pisał Ihering, rozumiejąc cel jako ochronę warunków życia społecznego przez koordynację interesów. W tym zdaniu pobrzmiewa cały program funkcjonalizmu: nie absolutyzuje się formy, lecz mierzy się ją skutecznością w służbie zbiorowego życia. „Zabezpiecza się i utrzymuje ostatecznie zarówno interesy indywidualne, jak i publiczne, ponieważ istnieje społeczny interes w ich zabezpieczeniu" – notował Pound, wskazując na wspólny mianownik, do którego należy odnosić prawne rozstrzygnięcia, by nie utonęły w partykul

Trudne przypadki: teoria interesów rozstrzyga kolizje

Każda teoria prawa pozostaje abstrakcją, dopóki nie zostanie rzucona na szalę realnego sporu. Julius Stone nieustannie przypominał, że prawo nie rodzi się w próżni, lecz w ogniu kontrowersji, gdzie ścierają się żywe, ludzkie roszczenia. To właśnie „hard cases" – trudne przypadki, w których reguły milczą lub wzajemnie się wykluczają – stanowią ostateczny test. W takich momentach, gdy sama logika okazuje się bezradna, teoria interesów ujawnia swoją moc. Pozwala zidentyfikować skonfliktowane roszczenia, postawić je na jednej płaszczyźnie i dokonać wyceny, która nie jest iluzją obiektywności, lecz świadomą próbą minimalizacji szkody dla całej tkanki cywilizacji.

Weźmy klasyczny dylemat prawa prywatnego: ochrona własności kontra minimum socjalne. Współczesne konstytucje, jak niemiecka czy polska, nakładają na państwo obowiązek ochrony obu tych wartości. Co jednak, gdy bezdomny zajmuje opuszczone mieszkanie, a właściciel żąda eksmisji? Sąd staje przed ścianą. Odwołanie się do „świętej własności" jest równie bezpłodne, co powoływanie się na „ludzką godność". Dopiero teoria interesów zmusza do zejścia na ziemię i zestawienia roszczeń: interes właściciela w swobodnym dysponowaniu mieniem kontra interes człowieka w posiadaniu dachu nad głową. Rozstrzygnięcie – na przykład czasowe wstrzymanie eksmisji do momentu zapewnienia lokalu zastępczego – jest właśnie efektem ważenia. To decyzja, w której najmniejszą szkodą dla wspólnoty jest tymczasowe ograniczenie jednego interesu, by nie naruszyć fundamentów drugiego.

Innym polem bitwy jest prawo karne, zwłaszcza gdy na salę sądową wkracza cultural defence, czyli obrona przez kulturę. Literatura prawnicza, tak anglosaska, jak i polska, zna przypadki oskarżonych, którzy próbowali usprawiedliwić swoje czyny – aranżowane małżeństwa nieletnich czy obrzędowe praktyki cielesne – powołując się na tradycję. Teoria interesów demaskuje fałszywą opozycję „prawa" i „bezprawia". Pokazuje, że prawdziwy konflikt toczy się między interesem wspólnoty kulturowej w zachowaniu tożsamości a interesem całego społeczeństwa w ochronie nietykalności i autonomii jednostki. Wyrok przestaje być mechanicznym zastosowaniem przepisu. Staje się aktem jawnego ważenia: czyja strata mniej zrani całość? Czy rezygnacja z okrutnej tradycji jest większą szkodą dla grupy niż tolerowanie przemocy wobec jej najsłabszych członków? Teoria interesów zmusza do odpowiedzi wprost, bez chowania się za formułką „prawo nie zna wyjątków".

W prawie publicznym odwieczny spór między bezpieczeństwem a wolnością nabiera szczególnej ostrości. Klasyczne „hard cases" dotyczą tu granic wolności słowa, prawa do prywatności czy gwarancji procesowych w dobie zagrożenia terrorystycznego. Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu, rozstrzygając sprawy takie jak Handyside czy A. przeciwko Zjednoczonemu Królestwu, raz po raz dokonywał właśnie ważenia interesów. Z jednej strony na szali leżało prawo jednostki do swobodnej ekspresji lub ochrony przed arbitralnym aresztowaniem; z drugiej – interes społeczeństwa w utrzymaniu porządku i bezpieczeństwa. W

jego orzecznictwie nieustannie powraca formuła proporcjonalności, która stanowi, że ograniczenie praw jest dopuszczalne tylko wtedy, gdy jest konieczne i nie narusza ich istoty. W tle tej doktryny słychać echo myśli Pounda i Stone'a: identyfikacja interesów, ich zestawienie i wybór rozwiązania, które minimalizuje szkodę dla całości.

Najtrudniejsze dylematy pojawiają się jednak na arenie międzynarodowej. Interwencja humanitarna

Juralne postulaty cywilizacji: ramy dla potrzeb epoki

Nie wolno jednak tej teorii idealizować, gdyż jest ona empirycznie wymagająca. Potrzebuje danych, rzetelnych diagnoz i wiedzy o realnych skutkach wprowadzanych norm. Wymaga sumiennego badania „prawa w działaniu", czyli tego, co Julius Stone zalecał śledzić poza prawniczą księgą. W tradycjach kontynentalnych, z ich zamiłowaniem do systemów i kodyfikacji, bywała traktowana z rezerwą jako narzędzie zbyt „policyjne" albo po prostu „zbyt anglosaskie". Z kolei w tradycji common law, gdzie swoboda sędziowska jest znacznie większa, banalizowano ją jako oczywistość, kwitując, że „sąd i tak waży". Tymczasem precyzja myśli Stone'a polega na tym, by pokazać, jak ważyć dobrze: jawnie i według kryteriów, które poddają się ocenie. Różnice kulturowe są tu fascynujące. W Europie kontynentalnej łatwiej przychodzi myśleć o „interesie społecznym" jako emanacji konstytucyjnego dobra wspólnego; w tradycji anglosaskiej bliższa jest intuicja „policy reasons", a zatem pragmatycznych racji polityki prawa. Obie szkoły potrzebują siebie nawzajem, gdyż pierwsza wnosi rygor zasad, a druga wyczucie skutku. Teoria interesów skłania do ich syntezy, przypominając, że zasada bez skutku jest pustą formą, a skutek bez zasady – ślepym ruchem.

Kto wreszcie ma władzę, by ważyć te interesy? Sędzia, ustawodawca, organ wykonawczy – każdy w swojej roli. Istnieje jednak jeszcze jedna odpowiedzialność, nasza wspólna, obywatelska. Jeśli porządek prawny ma odzwierciedlać rzeczywiste interesy, musi je najpierw usłyszeć. To oznacza kulturę debaty, w której interes nazwany słowem „prawo" nie milknie na widok interesu nazwanego „bezpieczeństwem". Oznacza to także gotowość do rezygnacji, do uznania, że „moje żądanie" bywa racjonalnie pomniejszone, jeśli w zamian całość zyskuje zdolność trwania. Nie ma sprawiedliwości bez tej dojrzałości.

Pozwolę sobie na krótką przypowieść, która wpisuje się w konstrukcję tego wywodu. Pewne miasteczko miało most, który służył wszystkim. Z czasem pojawiły się trzy roszczenia. Kupiec chciał poszerzyć most, by przewozić więcej towarów; pasterz domagał się zakazu ruchu nocą, bo hałas płoszył mu bydło; rada miasta zaś chciała pobrać opłatę, by mieć środki na utrzymanie konstrukcji. Każde z tych żądań brzmiało rozsądnie, lecz każde, w swojej czystej postaci, krzywdziło pozostałe. Kiedy próbowano wygrać spór „z definicji", ustalając, czyje prawo jest „pierwsze", konflikt tylko się zaostrzał. Dopiero gdy zważono interesy na tym samym poziomie, pytając, co w najmniejszym stopniu zrani całość, znaleziono rozwiązanie. Wprowadzono niewielką opłatę w określonych godzinach, zakaz nocny obowiązywał tylko w czasie

przepędu stad, a harmonogram utrzymania mostu finansowano z części dochodu. Most nie stał się idealny dla nikogo, ale ocalał, a ludzie uznali, że w kompromisie kryje się mądrość. Teoria interesów nie obiecuje raju; obiecuje most, po którym da się bezpiecznie przejść.

Zasada proporcjonalności: dziedzictwo teorii interesów

Dlaczego myśl Stone'a jest tak ważna dla kultury prawnej? Ponieważ rozbraja dwie skrajności: martwy formalizm i politykę pozbawioną hamulców. Pokazuje, jak utrzymać dyscyplinę pojęciową, a zarazem nie zamykać oczu na fakty; jak dbać o porządek instytucji, nie poświęcając na ołtarzu ładu tych, którzy do tego ładu nie zostali dopuszczeni. Można to ująć metaforycznie. Stone uczy sędziego, by w mroku sporów niósł latarnię o trzech płomieniach – logiki, sprawiedliwości i socjologii – i żadnego nie gasił dla własnej wygody. Dlatego właśnie jego wkład pozostaje twórczy. Narzędzie ważenia, którym posługujemy się dziś przy kolizjach praw podstawowych, ocenie proporcjonalności środków czy bilansowaniu prywatności i bezpieczeństwa, jest w dużej mierze przefiltrowaną przez Stone'a i Pounda wersją intuicji Iheringa.

Nie wolno jednak popadać w idealizm. Teoria interesów jest wymagająca empirycznie. Wymaga danych, diagnoz, wiedzy o realnych skutkach norm. Wymaga sumiennego badania „prawa w działaniu", czyli tego, co Stone kazał śledzić poza opasłymi kodeksami. W tradycjach kontynentalnych, z ich miłością do systemów i kodyfikacji, bywała traktowana z rezerwą jako narzędzie zbyt „polityczne" lub nazbyt „anglosaskie". Z kolei w tradycji common law, gdzie swoboda sędziowska jest większa, banalizowano ją jako oczywistość: „przecież sąd i tak zawsze waży". Tymczasem cała precyzja myśli Stone'a polega na tym, by pokazać, jak ważyć dobrze: jawnie i według kryteriów, które poddają się ocenie. Różnice kulturowe są tu fascynujące. W Europie kontynentalnej łatwiej myśleć o „interesie społecznym" jako emanacji konstytucyjnego dobra wspólnego; w tradycji anglosaskiej bliższa jest intuicja policy reasons, a więc pragmatycznych racji polityki prawa. Obie szkoły potrzebują siebie nawzajem. Pierwsza wnosi rygor zasad, druga – wyczucie skutku. Teoria interesów zmusza do ich syntezy. Zasada bez skutku jest pustą formą, skutek bez zasady jest ślepym ruchem.

Jawność wyboru: fundament odpowiedzialności sędziego

Prawo bez wartości nie istnieje, nawet jeśli jest to wartość negatywna. Każdy przepis stanowi bowiem odpowiedź na jakąś potrzebę, roszczenie lub pragnienie, dotykając tym samym tego, co jednostki i wspólnoty postrzegają jako dobro. Teoria interesów, w swym socjologicznym rdzeniu, otwiera prawo na jego aksjologiczny wymiar. Przypomina, że interes nie jest jedynie faktem społecznym, lecz zarazem nośnikiem

wartości domagającej się ochrony. Prawo nie strzeże bowiem tylko tego, co „jest", ale aktywnie decyduje, co powinno zostać utrzymane i rozwinięte, a co należy ograniczyć lub wykluczyć.

Roscoe Pound pisał, że wszystkie żądania jednostek to „ziemisty materiał" prawa, który sędzia i ustawodawca muszą nieustannie ważyć. Metafora ziemistości jest tu kluczowa, gdyż interesy nie są czystymi ideami; stanowią ciało społeczeństwa, tkankę utkaną z pragnień, lęków, nadziei i konfliktów. Julius Stone, idąc tym tropem, ukazał człowieka jako istotę roszczeń i współzależności. Każdy interes jednostkowy jest wpisany w sieć relacji, a każde roszczenie wobec wspólnoty jest zarazem roszczeniem wspólnoty wobec jednostki. Teoria interesów demaskuje w ten sposób iluzję „czystej jednostki" czy „czystej wspólnoty". Jesteśmy zawsze w relacji, zawsze w splocie interesów, których prawo nie rozwiązuje ostatecznie, lecz w każdej epoce porządkuje na nowo.

Najważniejsza konsekwencja tej myśli dotyka samego pojęcia sprawiedliwości. W tradycji platońskiej bywała ona pojmowana jako idealna harmonia w duszy i w państwie, dopasowanie części do całości. Teoria interesów przywraca tę metaforę, lecz w ujęciu pragmatycznym. Harmonia nie jest tu stanem odnalezionym, lecz dynamicznym procesem dostosowywania konfliktów. Nie istnieje żadna „wcześniejsza harmonia", którą prawo miałoby odtwarzać; istnieje natomiast napięcie, które prawo cywilizuje, czyniąc je znośnym. Sprawiedliwość nie polega więc na odkryciu idealnego ładu, lecz na sztuce minimalizacji szkód i maksymalizacji współistnienia, wpisując się w tradycję pragmatyzmu filozoficznego.

Julius Stone wniósł jednak do tej tradycji coś bezcennego: kategoryczny postulat jawności wyboru. Decyzja sędziego czy ustawodawcy nie może udawać, że jest czysto logicznym wnioskiem z abstrakcyjnych norm. Jest zawsze wyborem konkretnych interesów, które uznajemy za ważniejsze, i wartości, które mają być chronione kosztem innych. Stone, demaskując tak zwane „iluzoryczne odniesienia", pokazał, że ukrywanie tego wyboru jest formą intelektualnej nieuczciwości. Prawo nie może uchylać się od odpowiedzialności; przeciwnie, jego autorytet polega na tym, że wybory są dokonywane jawnie i poddawane publicznej ocenie.

W tym świetle rola teorii interesów w kulturze prawnej staje się w pełni czytelna. To teoria, która uczy, że wspólnota nie jest gotową jednością, lecz projektem wciąż na nowo negocjowanym. Interesy indywidualne, społeczne i publiczne nie istnieją w próżni, lecz splatają się w schemat cywilizacji, który ewoluuje wraz z czasem, technologią i kulturą. Prawo jest tym, co ów schemat utrzymuje w spójności, nawet jeśli jest to spójność nietrwała. Aparat pojęciowy Stone'a pozostaje aktualny, bo pozwala nie tylko rozstrzygać spory, ale też rozumieć, jak zmienia się sama tkanka życia zbiorowego.

Siła teorii interesów tkwi w jej interdyscyplinarnej otwartości. Socjologia dostarcza wiedzy o faktycznych roszczeniach, psychologia uczy o mechanizmach percepcji krzywdy, ekonomia o kosztach

Bezpieczeństwo vs. wolność: kolizja interesów w teorii

Przez wieki myśl prawna oscylowała między dwiema skrajnościami. Z jednej strony logicyzm, który w prawie widział gmach doskonałych, samowystarczalnych pojęć, a z drugiej pozytywizm, redukujący je do systemu surowych rozkazów. Dopiero Rudolf von Ihering, Roscoe Pound i Julius Stone rozdarli tę fałszywą zasłonę. Uświadomili nam, że prawo jest zanurzone w życiu, a jego materiałem nie są abstrakcyjne definicje, lecz roszczenia i interesy – cała ta ziemista tkanka ludzkich pragnień, konfliktów i nadziei.

Teoria interesów, choć zrodzona w XIX wieku, pozostaje doktryną na wskroś nowoczesną. Ihering nazwał prawo środkiem do celu, a cel ten zdefiniował jako ochronę warunków życia społecznego. Pound przekuł tę intuicję w precyzyjny aparat „inżynierii społecznej", tworząc katalog interesów i postulatów prawnych cywilizacji. Stone z kolei zdarł z pojęć złudną aureolę obiektywności, dowodząc, że sądy i ustawodawcy nieustannie dokonują wyborów, które muszą być jawne i odpowiedzialne. To on uczynił z teorii interesów narzędzie rozliczalności publicznego rozumu.

Nie jest to jednak teoria łatwego zastosowania. Wymaga odwagi, by przyznać: „prawo nie mówi samo przez się, to my wybieramy". Wymaga transparentności, by ujawnić, które interesy uznajemy za ważniejsze, a które gotowi jesteśmy poświęcić. Wymaga wreszcie pokory, by zrozumieć, że harmonia nie jest dana z góry, lecz stanowi owoc nieustannego ważenia, kompromisu i cierpliwej pracy nad budowaniem wspólnoty.

Jej prawdziwą moc widać w najtrudniejszych przypadkach. Gdy prawo własności zderza się z minimum socjalnym, gdy wolność słowa ociera się o ochronę przed nienawiścią, gdy bezpieczeństwo państwa konkuruje z prywatnością obywateli. Teoria interesów nie daje gotowej recepty, lecz oferuje metodę. Ujawnij wszystkie interesy, potraktuj je z równą powagą, a następnie wybierz rozwiązanie, które najmniej rani społeczną całość. To prosta reguła, której konsekwencje są jednak rewolucyjne.

Dlaczego więc tak rzadko z niej korzystamy? Ponieważ wymaga wysiłku. Znacznie łatwiej jest zasłonić się dogmatem lub chwytliwym sloganem. Prościej jest powiedzieć „prawo jest jasne" albo „bezpieczeństwo ponad wszystko", niż przyznać, że stoimy w obliczu realnego konfliktu i to my decydujemy, kto i na jak długo zostanie zraniony. Stone przypomina, że prawo nigdy nie jest neutralne. Jest wyborem, a każdy wybór wymaga odwagi i odpowiedzialności.

Teoria interesów jest zatem nie tylko doktryną prawną, ale także lekcją człowieczeństwa. Uczy, że wspólnota nie jest faktem, lecz projektem, który trzeba codziennie negocjować. Pokazuje, że sprawiedliwość nie polega na odnalezieniu gotowej harmonii, lecz na tworzeniu dynamicznej równowagi, która pozwala ludziom współżyć mimo dzielących ich sprzeczności. Wartości nie są abstrakcją, lecz wcielają się w interesy – w realne ludzkie żądania, które prawo musi zważyć.

Można więc rzec, że teoria interesów to sztuka życia razem. Jej przesłanie brzmi niczym przypowieść. Jeśli mamy most, z którego korzystają kupcy, pasterze i urzędnicy, nie możemy dać każdemu wszystkiego, czego zapragnie. Musimy ważyć ich potrzeby, godzić racje i ustalać rytm, tak by most nie runął pod wspólnym ciężarem. Prawo jest właśnie takim mostem. A teoria interesów przypomina, że jego wytrzymałość zależy od sprawiedliwego podziału obciążeń, jawności decyzji i odwagi, by powied

Stone demaskuje formalizm: koniec mitu spójności prawa

Ducha tej szkoły myślenia można skondensować w trzech krótkich maksymach, które pozwolę sobie przywołać. „Prawo jest środkiem do celu" – pisał Ihering, rozumiejąc ów cel jako ochronę warunków życia społecznego przez koordynację interesów i minimalizację nieuchronnych konfliktów. W tym jednym zdaniu zawiera się cały program funkcjonalny: forma nie jest absolutem, lecz mierzy się ją skutecznością w służbie zbiorowości. „Zabezpiecza się i utrzymuje ostatecznie zarówno interesy indywidualne, jak i publiczne, ponieważ istnieje społeczny interes w ich zabezpieczeniu" – notował Pound, wskazując na wspólny mianownik, do którego należy odsyłać prawne rozstrzygnięcia, by nie rozproszyły się w partykularyzmach. „Zaspokajajmy zawsze tyle żądań, ile zdołamy" – powiadał z kolei James, a jego maksymę Stone i Pound odczytali nie jako prosty rachunek przyjemności, lecz jako sztukę cywilizowania konfliktu, w której pożytek z decyzji mierzy się także jej zdolnością do zapewnienia współistnienia wielu porządków wartości.

Dlaczego myśl Stone'a pozostaje tak ważka w kulturze prawa? Ponieważ rozbraja dwie niebezpieczne skrajności: formalizm pozbawiony życia i politykę pozbawioną hamulców. Pokazuje, jak utrzymać dyscyplinę pojęć, a jednocześnie nie zamykać oczu na fakty; jak dbać o porządek instytucji, nie poświęcając na jego ołtarzu tych, którym dostępu do tego ładu odmówiono. Można ująć to metaforycznie: Stone uczy sędziego, by w mroku sporów niósł latarnię o trzech płomieniach – logiki, sprawiedliwości i socjologii – i żadnego z nich nie gasił w imię własnego komfortu. Dlatego właśnie jego wkład jest wciąż twórczy. Narzędzie ważenia, którym operujemy dziś przy kolizjach praw podstawowych, ocenie proporcjonalności środków czy bilansowaniu prywatności i bezpieczeństwa, jest w istocie przefiltrowaną przez Stone'a i Pounda wersją intuicji Iheringa.

Nie należy jednak tej wizji idealizować. Teoria interesów jest wymagająca empirycznie, potrzebuje bowiem danych, diagnoz i wiedzy o realnych skutkach stanowionych norm. Wymaga sumiennego badania „prawa w działaniu", czyli tego, co Stone kazał śledzić poza opasłymi kodeksami. W tradycjach kontynentalnych, z ich zamiłowaniem do systematyki, bywała traktowana z rezerwą jako narzędzie zbyt „celowościowe" lub nazbyt „anglosaskie". Z kolei w tradycji common law, gdzie swoboda sędziowska jest większa, banalizowano ją jako oczywistość: „Przecież sąd i tak zawsze waży". Tymczasem precyzja Stone'a polegała na tym, by

pokazać, jak ważyć dobrze – jawnie i według kryteriów, które poddają się ocenie. Różnice kulturowe są tu fascynujące. W Europie kontynentalnej łatwiej myśleć o „interesie społecznym” jako emanacji konstytucyjnego dobra wspólnego; w tradycji anglosaskiej bliższa jest intuicja „policy reasons”, a więc pragmatycznych racji polityki prawa. Obie szkoły potrzebują siebie nawzajem. Pierwsza wnosi rygor zasad, druga – wyczucie skutku. Teoria interesów skłania do ich syntezy. Zasada bez skutku jest pustą formą, skutek bez zasady jest ślepym ruchem.

> Teoria interesów, odrzucając dogmatyzm, przypomina, że prawo jest nieustannym procesem negocjacji i dostosowywania. Czy w świecie, gdzie interesy nieustannie się ścierają, potrafimy odnaleźć sprawiedliwość nie w idealnej harmonii, lecz w mądrym minimalizowaniu szkód i budowaniu inkluzywnej wspólnoty? A może, uciekając od trudnych wyborów, skażemy się na chaos, w którym głos mają tylko najsilniejsi?

Inspiracje

[1] **"The province and function of law"** Julius Stone

1946 | Associated General Publications Pty. Ltd.

Julius Stone (1907–1985) był teoretykiem prawa specjalizującym się w jurysprudencji i prawie międzynarodowym. Był profesorem Challis na Uniwersytecie w Sydney (1942–1972), a później na Uniwersytecie Nowej Południowej Walii. Był autorem 27 książek i miał wpływ na kształtowanie polityki międzynarodowej.

***Julius Stone** (1907-1985) was a legal theorist specializing in jurisprudence and international law. He was Challis Professor at the University of Sydney (1942-1972) and later at the University of New South Wales. He authored 27 books and was influential in shaping international policy.*

University of Sydney

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

[1] **"Human Law and Human Justice"**

Julius Stone

1965 | Stanford University Press

Google Scholar

[2] **"Social Dimensions of Law and Justice"**

Julius Stone

1966 | Stevens

Google Scholar

[3] **"Law and the Social Sciences"**

Julius Stone

1966 | Univ Of Minnesota Press

Google Scholar

Literatura pokrewna (Google Scholar):

[4] **"Law as a Means to an End"**

Rudolf Von Ihering

1913 | The Boston Book Company

Google Scholar

[5] **"The Struggle for Law"**

Rudolf Von Ihering

1872 | Callaghan and Company

Google Scholar

[6] **"Jurisprudence"**

Roscoe Pound

1959 | West Publishing Co.

[7] **"Fundamental Legal Conceptions as Applied in Judicial Reasoning"**

Wesley Newcomb Hohfeld

1919 | Yale University Press

[8] **"The Principles of Psychology"**

William James

1890 | Henry Holt and Company

Google Scholar

[9] **"Essays in Radical Empiricism"**

William James

1912 | Longmans, Green, and Co.

Google Scholar

[10] **"Wirtschaft und Recht nach der materialistischen Geschichtsauffassung. Eine socialphilosophische Untersuchung"**

Rudolf Stammler

1896 | Veit & Comp

[11] **"Law's Empire"**

Ronald Dworkin

1986 | Harvard University Press

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"Jurisprudence in the digital age: Adapting legal theories to emerging technologies"**

Tariq Elahi, Muhammad Ashfaq Ahmed

2024

[2] **"Maqasid al-Shariah and Its Influence on Islamic Governance and Policy: A Framework for Contemporary Reform"**

Mr Shakir Hussain, Ashfaq Ahmed

2025

[3] **"The Scope and Purpose of Sociological Jurisprudence"**

Roscoe Pound

1911 | Harvard Law Review

[4] **"The Causes of Popular Dissatisfaction with the Administration of Justice"**

Roscoe Pound

1906 | American Law Review

[5] **"Copyright Law as an Engine of Public Interest Protection"**

Lateef Mtima

2015

[6] **"Some Fundamental Legal Conceptions as Applied in Judicial Reasoning"**

Wesley Newcomb Hohfeld

1913 | Yale Law Journal

Google Scholar

[7] **"Fundamental Legal Conceptions as Applied in Judicial Reasoning"**

Wesley Newcomb Hohfeld

1917 | Yale Law Journal

[8] **"Gesetzliches Unrecht und übergesetzliches Recht"**

Gustav Radbruch

1946 | Süddeutsche Juristenzeitung

[9] **"Fünf Minuten Rechtsphilosophie"**

Gustav Radbruch

1945

[10] **"FUNDAMENTAL TENDENCIES IN MODERN JURISPRUDENCE"**

Rudolf Stammler

1923 | Michigan Law Review

Google Scholar

[11] **"'Left-Kantianism' and the 'Scientific Dispute' between Rudolf Stammler and Hermann Cohen"**

Elisabeth Widmer

2023 | Archiv für Geschichte der Philosophie

[12] **"The Nature of Legal Philosophy"**

Robert Alexy

2004 | Ratio Juris

Google Scholar

[13] **"Constitutional Rights and Proportionality"**

Robert Alexy

2014 | Revus. Philosophy Law

Google Scholar

[14] **"Public interest, general interest and private interest as legal concepts"**

Nebojša Jerinić, Sofija Vujičić Vukićević

2025

Google Scholar

[15] **"Hard Cases"**

Ronald Dworkin

1975 | Harvard Law Review

[16] **"Is Wealth a Value?"**

Ronald Dworkin

1980 | Journal of Legal Studies

[17] **"Piotr Madajczyk INŻYNIERIA SPOŁECZNA – MIĘDZY BIOPOLITYKĄ A ETNOPOLITYKĄ"**

Piotr Madajczyk

2016 | Platforma czasopism ISPPAN

Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[18] **"Law and society in the age of Roscoe Pound; a memorial"**

Julius Stone

1966 | Israel Law Review

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: 0c1b3ec1-68e2-4ea7-b952-9e04b3f017ac